

Bóg, homary i kryzys męskości

28 marca 2018

Tylko jeden psycholog kliniczny ma aż 770 tysięcy followersów na „You Tube”. Tylko jeden może poszczycić się fanami, którzy wypisują nieskończone peany pod kolejnymi filmikami i grożą śmiercią jego adwersarzom. Tylko jeden, co oczywiste, uchodzi według „New York Timesa”[1] za „najbardziej wpływowego obecnie zachodniego intelektualistę”.

Doktor Jordan B. Peterson wykłada na uniwersytecie w Toronto, a jego prace mają łącznie jakieś osiem tysięcy cytowań. Jest jednak znany przede wszystkim za sprawą poglądów, które chętnie prezentuje na swoim kanale na „You tube”. Szczególną sławę zyskał w roku 2016, gdy dosyć głośno wypowiadał się przeciwko przyjęciu ustawy C-16 o używaniu genderowo-neutralnych zaimków. Peterson podkreślał, że sprzeciwia się nie tylko samemu używaniu zaimków[2], ale przede wszystkim narzucaniu przestrzegania ich przez kanadyjski rząd. Nie ma zatem najlepszego zdania o przesadnie miłym i pozornie otwartym premierze Kanady, Justinie Trudeau. Zadaniem Petersona jako psychologa jest utrzymanie obecnego porządku, a ten przewiduje tylko dwie płcie. Tak było zawsze, więc czemu to zmieniać?

Najsłynniejszy jak dotąd medialny moment z udziałem Petersona miał miejsce podczas wywiadu, w którym „zaorał”, „zniszczył” i „zmiażdżył” brytyjską dziennikarkę Channel 4, Cathy Newman. Ta półgodzinna rozmowa najlepiej pokazuje, czemu Peterson jest tak popularny, a co za tym idzie – tak niebezpieczny. Charyzmatyczny i opanowany, konsekwentnie odrzucał kolejne prowokacje dziennikarki, która wydawała się zbyt skupiona na próbach demonizowania kanadyjskiego wykładowcy. Zamiast obnażyć poglądy Petersona jako przestarzałą i ograna mieszankę darwinizmu społecznego i liberalizmu, wkładała mu w usta kolejne sądy, których nie wygłosił. W ten sposób dała amunicję jemu, a przede wszystkim jego zwolennikom, którzy po wywiadzie

grozili śmiercią dziennikarce.

Kim właściwie są zwolennicy psychologa? To w większości młodzi mężczyźni borykający się z kryzysem męskości. Chociaż rozwiązania go podejmowali się w ostatnich latach chociażby Michael Kimmel („Guyland”) czy Philip Zimbardo („Gdzie ci mężczyźni?”), to nie tego szukali millennialsi zniechęceni „polityczną poprawnością” i „feminizacją przestrzeni publicznej”. Oczywiście winienie go za emocje, jakie budzi w ludziach, samo w sobie jest problematyczne. Chociaż był daleki od obrony brytyjskiej dziennikarki przed atakami, ba, nawet podawał jej w wątpliwość, utrzymując, że dopóki kobieta nie potrzebuje ochrony policyjnej, to nie można mówić o niczym poważnym, Peterson nawoływał jednak, by obrażający ją internauci skupili się na krytyce jej stanowiska, nie na groźbach. Odcina się również od klasyfikowania go jako prawicowego myśliciela, utrzymując, że bliżej mu do „klasycznego brytyjskiego liberała”. [3] Nie znaczy to jednak, że widownia typu alt-right w jakiś sposób przeszkadza Petersonowi. Coraz częściej pojawia się jako ekspert na antenie prawicowej stacji Fox News.

Ostatnio stał się punktem odniesienia tekstu, który napisał Slavoj Žižek. [4] Co ciekawe, słoweński filozof nosił miano „najbardziej niebezpiecznego zachodniego filozofa” [5] przed Petersonem i również jest zaciekłym przeciwnikiem „politycznej poprawności”. Seplenający i energicznie gestykulujący Žižek stanowi całkowite przeciwieństwo dostojnego i eleganckiego Petersona. Žižek wypluwa książkę za książką, Peterson napisał zaledwie dwie. W artykule w „The Independent” Słoweniec określił popularność Petersona jako symptom, a nie powód niepowodzeń współczesnej lewicy. Konkretnie, chodziło o fakt, że ktoś o tak mało odkrywczych poglądach może być ikoną ruchu alt-right. Celem ataku była jednak lewica. Peterson w odpowiedzi wysłał kilka wkurzonych tweetów na fake’owe konto Žižka, nie wiedząc, że atakuje bota.

Pod ciężarem ataków zwolenników Petersona, Žižek odniósł się

do swojego tekstu na witrynie The Philosophical Salon, gdzie ponownie poddał krytyce „polityczną poprawność” i akcję #metoo, utrzymując, że te liberalno-lewicowe ruchy osłabiają pozycję radykalnej lewicy i jedynie maskują ekonomiczne problemy niższych klas. Obydwaj myśliciele identyfikują te ruchy kulturowe w podobny sposób, jednak tam, gdzie Žižek widzi energię, którą należy ukierunkować gdzie indziej, Peterson dostrzega zagrożenie dla status quo.

Pierwsza książka Petersona, wydana w 1999 roku „Maps of Meaning: The Architecture of Belief”, opisywała rolę religii, mitów i legend w definiowaniu sensu życia. Druga, bijąca obecnie rekordy popularności, to opublikowana w styczniu tego roku „12 Rules for Life: An Antidote to Chaos”. Piastowane stanowisko i liczba cytowań niejako legitymizują autora jako źródło porad. Ktoś z takim dorobkiem naukowym musi budzić szacunek również wśród przeciwników. Mówiąc krótko, Peterson to bardzo inteligentny facet, potrafiący jasno i przejrzyście wyartykułować swoje poglądy. Nawet jeśli same poglądy nie są niczym nowym.

Według niego życie jest proste, uporządkowane, a żeby to zobrazować, opiera się na hierarchii... homarów. Im wyższa pozycja społeczna danego homara, tym więcej serotoniny wydziela, a zatem tym szczęśliwszy jest. Odrzucając konflikt klasowy, marksizm, postmodernizm czy najbardziej znienawidzony przez niego „neomarksistowski postmodernizm”, Peterson utrzymuje, że szczęście nie jest odpowiednim celem dla współczesnego mężczyzny. Niejako wymyśla figurę zagrażającego zachodowi, tolerancyjnego neomarksisty – głównego wroga panującego porządku. Podobnie jak lewica, wini neoliberalistów za społeczną opresję, gentryfikację etc. Wyjaśniający porządek świata przez mity Peterson zakłada pelerynę i z opanowaniem staje na straży kapitalistycznych wartości. Te, pożenione z religią, stanowią wartość nie tyle najwyższą, co wręcz niepodważalną.

Podstawą funkcjonowania tego sprawdzonego systemu jest Bóg,

Wielki Inny. Nawet jeśli w niego nie wierzymy, powinniśmy żyć jakby istniał, czyli jakby każdy nasz uczynek był ewaluowany przez sprawiedliwego sędziego – twierdzi Peterson, w czym ponownie przypomina Žižka. Jak homar ma się jednak do Boga? Na dobrą sprawę bóstwa narodziły się, żeby podkreślić izolację człowieka od natury, a nie żeby osadzić go mocniej w otaczającym świecie. Religia nie jest przecież porządkiem naturalnym, który wytworzył się w ramach relacji ludzi ze światem, lecz nadnaturalnym, narzuconym z góry, przez istotę lub istoty mądrzejsze, szlachetniejsze, po prostu lepsze od nas. I chociaż nie sposób zaprzeczyć jak wielkie znaczenie miały dla formowania współczesnych społeczeństw, trudno nie dostrzegać również niebezpiecznych aspektów religii, zaczynając od dyskryminacji innych poglądów, a na dyskryminacji innych istot kończąc.

Celem jednostki powinna według Petersona być dominacja. Należy porzucić bycie miłym i skupić się na osiągnięciu własnego sukcesu. To wymusza na mężczyznach natura. Dlaczego kobiety nie piastują dobrze płatnych, wysokich stanowisk? Mówiąc krótko: bo nie chcą. Wybierają posady pielęgniarek i nauczycielek z większą chęcią niż mężczyźni, bo troskliwość leży w ich naturze. To, że tego typu stanowiska nie pozwalają na dostatnie życie, jest w głównej mierze następstwem tysiącleci patriarchatu, co jakoś umyka Petersonowi.

Feministki i środowiska LGBTQ narzekają na niesprawiedliwe traktowanie, co zdaniem Petersona świadczy wyłącznie o ich słabości. Prawdziwy mężczyzna zaś nie narzeka. Uznanie ich roszczeń do równego traktowania prowadzi zdaniem Petersona do totalitaryzmu, jak w ustawie C-16. Słabi są również Afroamerykanie, którzy powołują się na rasizm instytucjonalny jako przyczynę problemów finansowo-społecznych. Zdaniem Petersona „biały przywilej” nie istnieje, są jedynie bogaci i biedni. Jeśli ktoś nie ma pieniędzy i warunków do rozwoju osobistego, ma przecież czas by je zdobyć. To praktycznie odpowiada na pytanie, czemu jego zwolennicy to przede

wszystkim biali mężczyźni.

Trzeba oddać Petersonowi, że zawarte w jego książce zasady, same w sobie nie są (aż tak) złe, nie ma w nich wrogości czy podżegania do przemocy. Psycholog pisze, by słuchać innych i mówić prawdę, co jest godne pochwały, ale jednocześnie jego rady przepełnione są egoizmem. Świat jest zły, nie ma potrzeby, żeby ludzie również byli tacy dla siebie. Oczywiście wykorzystywanie słabości czy dobroci innych nie jest złem – to ich wina, że są ulegli. Czyńmy świat lepszym, ale skupiając się na sobie, a raczej zaczynając (i kończąc) na sobie. Nie porównujmy się do innych, to w niczym nie pomoże. W tym rozumowaniu Peterson przypomina Ayn Rand, która twierdziła, że samolubność i moralność są zbieżne, a egoizm jest naszym obowiązkiem jako ludzi. Rand nie wierzyła jednak w Boga, Peterson natomiast używa go do legitymizacji egoizmu.

Tego typu rady prowadzą do stworzenia oportunistycznego społeczeństwa, gdzie każdy skoncentrowany jest na własnym szczęściu. Z współczesnego punktu widzenia przystawanie na te rozwiązania jest zwykłym konformizmem. Istotą filozofii Kanadyjczyka jest indywidualizm, któremu daje wyraz przytaczając sporo osobistych historii na poparcie stawianych tez. Peterson utrzymuje, że na tym polega triumf zachodniej myśli – foruje samostanowienie bez zbytej ingerencji społecznej, co pozwala ludziom maksymalizować swoje możliwości. Konsekwentnie odrzuca przy tym myśl, że społeczeństwo w równej mierze potrzebuje silnych i uległych, by uniknąć chaosu, który tak przeraża nie tylko autora, ale i współczesnych mężczyzn.

Autorstwo: Łukasz Muniowski

Źródło: NowyObywatel.pl

PRZYPISY

[1]

<https://www.nytimes.com/2018/01/25/opinion/jordan-peterson-mom>

ent.html

[2] <https://www.youtube.com/watch?v=KnIAAkSNtqo>

[3]

<https://www.theguardian.com/books/2018/jan/18/12-rules-for-life-jordan-b-peterson-review>

[4]

<http://www.independent.co.uk/voices/jordan-peterson-clinical-psychologist-canada-popularity-convincing-why-left-wing-alt-right-cathy-a8208301.html>

[5]

<http://www.spiegel.de/international/zeitgeist/the-most-dangerous-philosopher-in-the-west-welcome-to-the-slavoj-zizek-show-a-705164.html>